

Konkurs z nagrodami „10 najpopularniejszych Polaków i Polek” (str.2)

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10 21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi 7 groszy, a kwartalnie z przesyłką zł 3,00.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Min. Poniatowski premierem?

Powódz plotek politycznych — Rekonstrukcja rządu prem. Sławoj-Składkowskiego — Gen. Głuchowski ministrem rolnictwa? — „Likwidacja niepokojów” — Stara i smutna historia

Powódz plotek politycznych zalewa Warszawę. Z ust do ust podawane są najfantastyczniejsze pogłoski, które świadczą o tym, jak bardzo te sprawy interesują ogół i jak brakuje wiadomości autentycznych.

Ostatnio tamy, trzymające plotki w ryzach, otworzył konserwatywny „Czas”, który doniósł, że szefem Rządu ma zostać min. Poniatowski.

Zaczął się zgół niewinnie, bo... od audycji, jaką P. Prezydent Rzplitej udzielił inż. Solarzowi, dyrektorowi uniwersytetu ludowego w Gaci pod Przemysłem, działaczowi ludowemu.

„Czas” twierdzi, że audycję tę wyjednał min. Poniatowski i p. Lorek, dyrektor Lasów Państwowych, który wraz z naprawcami opracowuje projekt ordynacji wyborczej, idący po linii lewicy demokratycznej.

Stąd wniosek, że... może odżyć plan rządu Poniatowskiego, a prem. Sławoj-Składkowski zatrzyma tekę ministra spraw wewnętrznych.

RZADOWA LEWICA DEMOKRATYCZNA

Pisząc o plotkach, szerzonych przez konserwatystów, „Goniec Warszawski” zauważa:

„Gdyby do tego doszło, oznaczałoby to przesunięcie rządu w ręce rządowej lewicy demokratycznej, która, acz nie ma związków organizacyjnych z lewicą opozycyjną, zblizona jest poglądami na sprawy społeczne i gospodarcze do lewego skrzydła Str. Ludowego i do prawego skrzydła P. P. S.”

To też konserwatyści, którzy się boją min. Poniatowskiego i zwalczają p. Loreta, z kwaśną miną przyjmują te wiadomości, a ich organ warszawski pisze, że bliższą jest prawdę wiadomość, że premier Składkowski utrzyma się przy rządzie za cenę rekonstrukcji swego gabinetu. Ministrem spraw wewnętrznych w odnowionym rządzie premiera Składkowskiego ma zostać generał Kordian-Zamorski, wice-ministrem na miejsce p. Paciorkowskiego wojewoda lwowski Bilyk (bawi obecnie w Warszawie), a min. rolnictwa na miejsce p. Poniatowskiego gen. Głuchowski, obecny wice-minister spraw wojskowych.

Jak plotkować, to już plotkować... Pozostawmy jednak plotki ich losowi i wróćmy do punktu wyjścia, a więc do zmiany ordynacji wyborczej. W tej sprawie przynosi prasa obszernie relacje.

BEZ REFORMY NA RATY

Krakowski „Kurier Wieczorny”, który jest organem lewicy legionowej, pisze na ten temat, dając zarazem odpawę „Czasowi”, proponującemu reformę na raty:

„Obóz demokratyczny nie zgodzi się na inną ordynację, jak na dawną. Pomagać się będzie nowych demo-

kratycznych wyborów nie w roku dopiero 1940, ale najpóźniej na wiosnę 1938 roku.

To uspokoi kraj i rozładuje napiętności. Rozkładanie na raty sposobów „likwidowania niepokojów” i godzenia poważnionych nie prowadzi do celu.”

TRIUMF SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Kwapiński, prezes Komisji Centralnej Klasowych Zw. Zaw. odpowiadając na ankietę „Dziennika Ludowego” powiedział:

„Uchwalenie nowej ordynacji wyborczej i nowe wybory sejmowe powinny nastąpić w przeciągu pół roku. Głęboko jestem przekonany, iż dzień, w którym ogłoszony bę-

dzie powrót do pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, będzie dniem triumfu sprawiedliwości społecznej i będzie obchodzony jako święto narodowe.”

„Polska Zbrojna” przytacza obszernie relacje z „Czasu” i zamieszcza odpowiedź „Robotnika”, nie wypowiadając swego zdania.

ZA REFORMA KONSTYTUCJI

„Warszawski Dziennik Narodowy”, rozpatrując konieczność zmiany ordynacji wyborczej, idzie dalej i wysuwa takie żądanie:

„Nie tylko ordynacja wyborcza, ale

cały system polityczny łącznie z ustrojem państwa nie może się utrzymać przez czas dłuższy, jeśli nie ma poparcia większości społeczeństwa. Rozumieją to nawet współczesne dyktatury, które narzuciwszy społeczeństwu własny ustrój, usiłują metodyczną pracą wychowawczą oraz pozytywnymi zdobyciami w życiu politycznym utrwalić w świadomości współobywateli przekonanie o słuszności panującego systemu.

Ordynacja wyborcza jest częścią składową panującego dziś systemu, przeniknięta jest tym samym duchem, co konstytucja kwietniowa, zrodzona jest z tych samych intencji i służy literalnie tym samym celom.”

Innymi słowy mówiąc, pismo domaga się również zmiany konstytucji. Ostrą odpawę

„W. Dziennikowi Narodowemu” daje prorządowy „Kurjer Poranny”, pisząc:

„W żądaniu „zasadniczej reformy” Str. Narodowe jest na szczęście odosobnione, albowiem z żadnej strony tego rodzaju postulat nie jest wysuwany. Zaznaczyły się jedynie tendencje do zmiany ordynacji wyborczej, która oczywiście nie tworzy zagadnienia zasadniczego. Z drugiej zaś strony Str. Narodowe — jak zawsze — wysuwając hasło „reformy zasadniczej” nie daje — poza zupełnie pustą i jałową frazeologią — żadnego programu ze swojej strony.

Powtarza się stara i smutna historia: życie polskie toczy się swoim torem, a Str. Narodowe z bagażem komunalów i protestów stoi obok w nieruchomej postawie.”

Oferta pokojowa Mussoliniego pod warunkiem uznania przez Anglię zaboru Abisynii

LONDYN. — „Evening Standard” występuje z sensacyjną wiadomością o odręcznym piśmie, jakie Mussolini miał wysłać do premiera Chamberlaina i które ma już być w drodze do Londynu.

Dziennik podaje punkty dokładnej treści pisma Mussoliniego, które poruszają mniej wię-

Powstanie w chińskim Turkiestanie

TOKIO. Agencja Domei donosi, że w chińskim Turkiestanie wybuchło powstanie ludności mahometańskiej, skierowane przeciwko komunistom. W powstaniu, jak dotychczas bierze udział około 25 tys. uzbrojonych ludzi.

cej sprawy następujące:

Mussolini podziela postanowienie premiera Chamberlaina uzyskania porozumienia angielsko-włoskiego, o ile to zależy od niego.

Mussolini zdecydowany jest doprowadzić do całkowitego i trwałego porozumienia z Wielką Brytanią.

Sukcesy gen. Franco w Hiszpanii ułatwiają porozumienie angielsko-włoskie. Mussolini dumny jest z udziału legionistów włoskich w dziele rozbicia czerwonego niebezpieczeństwa.

Mussolini równocześnie podkreśla, że Włochy nie posiadają w Hiszpanii żadnych egoistycznych celów. Włosi walczą tam, aby urzeczywistnić twierdzenie Mussoliniego, iż bolszewizm nie będzie tolerowany w basenie Morza Śródziemnego.

Jest natomiast do załatwienia kwestia stosunku pomiędzy Cesarstwem Włoskim a brytyjskimi posiadłościami w Afryce.

Dla uregulowania tej sprawy niezbędne jest uznanie przez W. Brytanię suwerenności Włoch nad Etiopią. Oznacza to zwolnienie członków Ligi Narodów z ich zobowiązania przeciwstawienia się zbiorowemu uznaniu włoskiego podboju.

Innymi słowy — na obecnym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi

Narodów podjęte być powinny kroki w myśl propozycji polskiej z maja 1937 r., aby uznać, że dawne Cesarstwo Etiopii przestało istnieć.

Mussolini na zakończenie swego listu wyrażać ma, według „Evening Standard”, oczekiwania, że tym razem delegacja brytyjska, o ile nie poweźmie inicjatywy, to co najmniej udzieli swego otwartego poparcia dla tego rodzaju kroku, podjętego przez inne mocarstwa.

Straszliwy tajfun w Japonii 1600 domów zalanych — 15 osób zabitych

TOKIO. Tajfun, który nawieździł zachodnie wybrzeża Japonii, wyrządził znaczne szkody, w których rozmiarach jednakże trudno jest zorientować się.

Stosunkowo najmniej ucierpiał Tokio. Natomiast w Osaka przeszło 600 domów zostało zalanych. W Kobe panuje wielkie zamieszanie i zaniepokojenie co do losu licznych okrętów, które dotychczas nie przybyły do portu.

Agencja Domei donosi, że tajfun, jaki przeszedł nad okręgiem Kagawa, spowodował śmierć 15 osób. 46 domów uległo zniszczeniu, około 1000 domów zostało zalanych, a 200 statków rybackich zatono.

DZIŚ dodatek sportowy

Śnieg już spadł w Bawarii

W Niemczech panuje od wczoraj chłodna jesienna pogoda. Z Bawarii donoszą, że po całodziennym silnym deszczu spadł śnieg w górach.

Ataki japońskie odparte

Samoloty chińskie bombardują z powodzeniem

SZANGHAI. Atak japoński, rozpoczęty o północy na odcinku dworca Północnego, został odparty, mimo że Japończycy wprowadzili do akcji liczne czołgi.

Pojedynek artyleryjski i ożywiona wymiana strzałów z broni maszynowej i ręcznej trwa nadal. Japońskie okręty wojenne bezowocnie starały się ze strzelić eskadrę samolotów chińskich, które zrzuciły 4 bomby na lotnisko japońskie w Yan-Tse-Pu i 3 bomby, które wybuchły w pobliżu japońskie-

go okrętu admirałskiego „Izumo”.

Ostatni komunikat chiński donosi, że Japończycy stracili w operacjach na odcinku szanghajskim 13 tys. ludzi — 10 tys. z szeregów armii lądowej, a 3 tys. marynarzy.

Wśród poległych Japończyków znajduje się jeden generał brygady oraz dowódca kontrtorpedowca, który zatonął w czasie walki z Chińczykami.

Według nadeszłych do Tientsinu doniesień oddziały chińskie po upadku Ma-Czang znajdują się w bezładnym odwró-

cie ku południowi.

Miasto Ma-Czang zostało zdobyte po zapeknych walkach wręcz. Oddziały japońskie rozpoczęły pościg za uchodzącym nieprzyjacielem.

Dalszym celem operacji japońskich ma być linia kolejowa, łącząca Tsi-Nan-Fu i Tsing-Tao.

Zaznaczająca się od paru dni poprawa stanu pogody spowodowała ożywienie akcji lotnictwa. Możliwości dalszej ofensywy japońskiej są w znacznej mierze uzależnione od stanu dróg.

Kalendarz dnia

13 Wrzesień... PONIEDZIALEK... Filipa m. Eugen... Słowiański: Akro-nislawa...

"Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox” p.t.: „TRAFALGAR”

Dokończenie

Obecni wyteżyli słuch... — Musisz żyć, Jonatanie... — szeptala Elżbieta... — Pan musi żyć dla niej — rzekła Polly...

Tak, jak przewidziałeś — rzekła lady Elżbieta... W oczach Jonatana widać było, że w duszy jego zaszedł jakiś głęboki wstrząs... Napisal list do mnie... nic wam nie mówiłem — wyszeptał...

rał się w dusze rdzą jakiegos wielkiego smutku... To były werble żalobne... Ulicami Londynu przechodził kondukt... Ostatnia droga admirała Nelsona... Muzyka dochodziła ciągle bliżej i bliżej...

kształcie lodzi... Największy bohater Anglii je chał odprowadzany szlochom tłumów... Twarz Jonatana przylgnęła do zimnej szyby... Z oczu popłynęły dwie wielkie, ciężkie łzy...

Kulisy wywiadu japońskiego w Chinach

„Człowiek, który inscenizuje wypadki” — Generał Doihara, szefem wywiadu — Dbałość o agentów

W jaki sposób rozpoczęły się walki w Chinach? W bardzo prosty... Przed kilkom tygodniami mi nerwowi żołnierze chińscy, stojący na warcie, strzelili do oddziału japońskiego odbywającego ćwiczenia w cieniu murów miasta Peking...

na jednego z jego „mężów zaufania”, chińskiego generała Hsu Doihara wybrał go z o presji w ten sposób, że ukrył go w koszu i przewiózł na statek japoński idący do Japonii... Jest rzeczą trudną podać dokładne dane z życia generała Doihary... Faktem jest, że na początku swojej kariery był zwykłym oficerem...

niono. We wrześniu tego samego roku japoński oddział żołnierzy patrolował w nocy tor kolejowy w pobliżu Mudenu... Nagle rozległ się huk eksplozji... Posypały się strzały i kilku żołnierzy japońskich poległo... Głównej kwaterze doniesiono, że bandyci chińscy burzą tor kolejowy...

Tłumaczeje snów

P. Ola Kasztelanka. Będzie jakaś przykra przygoda... Otrzyma Pani upominek... Czeka Panią drobna sprzeczka z brunetem... Miła przechadzka... Wujcio spotka dawno niewidzianą osobę...

Na małej wokandzie...

Dusza ludzka czyi: „Nagroda za uczciwość”

(A. E.) Krawiec Bronisław Bąbel wziął ze stołu garnitur pana Agapita Zyza i zaczął go prać, celem przenieśnięcia na trzecią stronę... Nagle drgnął, wyczuwając pod ręką coś twardego... Wyjął ów przedmiot z kieszeni klientowskiej marynarki i uśmiechnął się radośnie...

czal do siebie krawiec... Broni się przed lichem, które cię kusi... Ciężko jest znalezione torse gołą ręką zwracać, ale trudno, przemóż się Bronisławie... Pokaż też tać przykładny... Pan Bronisław westchnął ciężko... Przycisnął monetę do serca i włożył ją napowrót do klientowskiej kieszeni...

Na swym nowym stanowisku nie zaniechał jednak pracy przygotowawczej do zdobycia Mandżurii... W końcu prace te były zakończone... Potrzebny był jakiś wypadek... I wypadek ten wydarzył się... W czerwcu 1931 roku japoński oficer Nikamura, który przebywał w Charbinie jako rzeczoznawca rolniczy, opuścił Charbin...

W CZTERY OCZY (intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami)

Należy wyznaczyć siostrze

P. Halina z Chłodnej nadsyła nam następujące smutne zwierzenia: „Jestem w siostry... Gdy moja siostra wyjechała na lotnisko, zostałam ze szwagrem... Nazajutrz po wyjeździe siostry szwagier powiedział, że mnie kocha...”

możliwe. A jednak nie wiem, czy powiedzieć o tym siostrze, czy nie... Obawiam się, że gdy jej to powiem, gotowa mnie podejrzewać, że to już się stało... Ukrywać zaś to wszystko będzie mi bardzo ciężko...

W sam raz! — szepnął pan Bronisław... W sam raz mnie potrzebna była... Styblety podzielować, w sklepiku zbrogowane dwa złote zapłacić, do kina na Rozę Marię się sypnąć... Akuratnie potrzebne mnie były te moniaki... Widzisz, Broniek — ciągnął krawiec, pieścąc dłonią dziecięciozłotówkę... Byłeś goły, jak turecki święty, a teraz swoje własne dycze posiadasz... Czy taktycznie moja? — zafasował się nagle pan Bronisław... Przecież to klientowska gotówka... Co prawda ją znalazłem, ale w kieszeni. I nie we własnej... Tylko w cudzej... Znakiem tego nie moja dycha... Więc mam ją niby tera oddawać? Oddaj, Broniek, oddaj! — mru...

Dokonawszy zaś tego bohatera skiego czynu, przycmknął powieki i stał cicho, w radosnym uniesieniu... Po chwili zaś otworzył oczy i rzekł: — Porządny człowiek jesteś, Broneczku... Którą inną na twojem miejscu tak zbożnie by nie postąpił... Bardzo chwalebny był to uczynek... A żeś się diabłu oparł i forsus cudzej nie rąbnął, należy ci się słusznie jakaś nagroda... Weź więc Broneczku te dziecięci złotych, za to, żeś człowiek uczciwy... W pewien czas później stanął pan Bronisław przed sądem, jako oskarżony o kradzież dziecięci złotych... Ponieważ okazało się, że nie był nigdy karany, przeto sąd skazał go tylko na tydzień aresztu...

W czerwcu 1931 roku japoński oficer Nikamura, który przebywał w Charbinie jako rzeczoznawca rolniczy, opuścił Charbin... Władze chińskie uprzedziły go przed niebezpieczeństwem grozącym na szosach ze strony bandytów... Nikamura nie usłuchał tych ostrzeżeń, udał się w drogę i po tygodniu znaleziono jego zmasakrowane zwłoki... Prasa japońska wiele miejsca poświęciła temu wypadkowi i do magala się zbrojnego wystąpienia Japonii... Zmobilizowano wówczas jedną z armii... Do jej wysłania jednak nie doszło na skutek interwencji obcych mocarstw, które twierdziły, że rząd chiński nie może odpowiadać za bandytów... Należało więc sfabrykować drugi wypadek... I tak też uczy-

„Ty, albo śmierć!”... Dzięki mej zrzeczności udało mi się wyskoczyć oknem... Postanowiłam więc tam nie wracać... Nocowałam pod cmentarzem powązkowskim... Zaraz nazajutrz znalazłam pracę, jako modystka... Wkrótce wszakże mój szwagier dowiedział się o tym... Poszedł do mojej szwagrowej z rewolwrem w reku, domagając się, żeby mnie oddaliła natychmiast... Moja kochana sześciora rzeczywistość pozbawiła mnie pracy... Nie wiedziałam, co począć... Nie chciałam pisać do siostry... Siostra robiłaby mi wymówki, a on jest taki nerwus, że gotów byłby ją zastrzelić... Nie chciałam w ogóle, żeby moja siostra cierpiała przeze mnie... Powiedział, że tak czy inaczej musi mnie zdobyć... Jestem w strasliwej rozterce... Nie chcę, by moja siostra cierpiała, gdy dopnie swego celu... Jestem przesytkowana na najgoręcej... Bo rzeczywicie jakby to wyglądało, gdyby on ze mną żył? Miałabym to zatajać przed siostrą? To nie-

Owszem, niech Pani to uczyni... I proszę także, nie licząc się z niczym, wyznaczyć siostrze wszystko... Wymaga tego uczciwość i moralność... Co z tego wynika, to już trudno... Pani musi zrobić swoje... P. „Janneta”... niech pod żadnym pozorem nie wychodzi za mąż za człowieka, którego nie kocha i pokochać nie może... Unieszczęśliwi Pani siebie i jego... P. Halszka ze Skolimowa... prozorna jest o podanie swego adresu Mamv list dla Pani... P. K. D. 13... Słusznie, że Pan nie spieszy się z małżeństwem, nie mogąc znaleźć nikogo odpowiedniego... Ale skoro Pan ma zaledwie 28 lat i tak korzystną prezencję, nie powinien Pan już tracić nadziei i myśleć o starokawalerstwie... Jeszcze się Panu trafi nie jedna... Tylko cierpliwość!

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po długich poszukiwaniach zdołała Podoska nawiązać kontakt z partyjnymi ludźmi, którzy dali jej fałszywy paszport zagraniczny i pieniądze na wyjazd do Krakowa. Teraz należało zabrać dziecko z rąk Sawickiego. Podoska zaproponowała, by Jadzia udała się do Siedleckiej, jako inspektorka przytulku dla podrzutków, w tym samym czasie wywoła się pod jakimś pretekstem z mieszkania Siedlecka i Jadzia zbiegnie z dzieckiem.

Jadzia zamysliła się.

— A może będzie lepiej — zaproponowała, — by pani zadzwoniła skądś do tego sklepu i poprosiła do telefonu Siedlecką, a po tym niech pani rozmawia z nią dość długo, bym ja zyskała na czasie?

— Ma pani rację, tak będzie lepiej... — Podoska była rada z tego, że plan jej został przez Jadzię przyjęty. — Nie wpadłam na taki pomysł. Dowiem się numer telefonu tego sklepu... To zdaje się jest sklep żelastwa...

— A dokąd udam się z dzieckiem?

— Tu, do mnie, do mego mieszkania.

— I tego samego dnia wyjadę?

— Oczywiście, pani musi natychmiast wyjechać... Sawicki nie odniesie się obojętnie do faktu wykradzenia dziecka... Może postawić na nogi całą policję warszawską...

— Jakżebym chciała, by już było po wszystkim, bym spokojnie z dzieckiem przedostała się do Krakowa... Tyłe niebezpieczeństw czyha na mnie po drodze...

Ogarnęła ją jakaś gorączka działania. Czuli się, jak człowiek, który przygotowuje się do ciężkiej operacji.

Straciła nawet apetyt, nie mogła nic wziąć do ust. W nocy nie mogła usnąć, a gdy usnęła, majaczyła.

JESTEM INSPEKTORKĄ DOMU PODRZUTKÓW.

Gdy Sawicki przybył wieczorem do Siedleckiej, opowiedziała mu o wizycie Podoskiej w towarzystwie nieznanego kobiety.

Był bardzo zdziwiony.

Wczoraj wieczorem dopiero rozmawiał z Podoską, umówił się z nią, że dopiero dzisiaj wieczorem spotkają się razem w tym mieszkaniu, a tymczasem Podoska pospieszyła się tak bardzo, by tu przybyć.

Po wtóre dziwił się, że Podoska nie przybyła sama, tylko w towarzystwie jakiejś młodej kobiety.

Siedlecka nie omieszkała opowiedzieć, że ta druga kobieta zachowywała się w dziwny sposób. Jej oczy ciekły łzami, była blada, bardzo wzruszona.

— A jak wyglądała ta kobieta?

— Wysoka, szczupła blondynka...

— Ładna, czy brzydka? — zapytał Sawicki.

— O panie, nawet bardzo ładna...

— A czy podała pani swe nazwisko?

— Nie.

Sawicki zamyslił się: dziwnym wiedziony przecuciem wpadł na pomysł, że Podoska sprowadziła Jadzię. Ale po chwili sam roześmiał się...

Wszędzie widzę tę samą kobietę — rozmyślał. — Na każdym kroku, przy każdej okazji wspominam ją... Skąd Podoska do Jadzi. Jadzi chyba nie ma w Warszawie, najprawdopodobniej wyjechała gdzieś daleko. Gdyby jeszcze była w Warszawie, na pewno zgłosiłaby się do mnie, po przeczytaniu tego ogłoszenia w piśmie. Tak przecież kochała swe dziecko, że nie przypuszczam, by miała je zostawić bez opieki.

A jednak sprawa ta wydała mu się bardzo podejrzana, toteż postanowił odwiedzić Podoską i zapytać ją, kim była owa tajemnicza kobieta.

Nie wiedział jednak, gdzie Podoska mieszka.

Od czasu owej rozmowy nie zjawiała się więcej w mieszkaniu Sawickich. Sawicka napróżno ją oczekiwała, chcąc dowiedzieć się o wyniku jej rozmowy z mężem. Sawicki zmienił swój stosunek do niej, stał się bardziej łagodny, interesował się bardziej dziećmi. Pani Sawicka odzyskała nadzieję, że pozyska z powrotem swego męża.

Sawicki oczekiwał jej przyścia, by dowiedzieć się kim była owa tajemnicza blondynka. W końcu, nie mogąc doczekać się, zapytał żony:

— Może wiesz, gdzie mieszka była nauczycielka naszego syna, Podoska?

— A po co ci jest potrzebna? — uśmiechnęła się pani Sawicka po raz pierwszy od owego dnia, kiedy spotkała swego męża w towarzystwie Jadzi.

— Mam do niej jakąś sprawę — oschle odrzekł Sawicki.

— Póki mi nie powiesz, w jakiej sprawie chcesz się z nią zobaczyć, nie podam ci jej adresu...

Sawicka starała się mówić do męża jak najczulej, tak, jak gdyby między nimi nic nie zaszło:

— Chciałem ją o coś zapytać...

— Ale o co?

— To moja prywatna sprawa, nie mogę ci powiedzieć o co chodzi...

— No powiedz, Zygmsiu, kochany... Tak jestem ciekawa...

Spojrzał na nią zdziwiony. Przypuszcza więc, że naprawdę gotów jest pogodzić się z nią?

A może sądzi, że tak Podoska na niego wpłynęła? Albo, że zapomniał o tamtej kobiecie?

Nie chciał jej martwić.

Szczególnie teraz, gdy za wszelką cenę pragnie od niej wy dostać adres tej Podoskiej. Uśmiechnął się więc również i dodał:

— Widzisz, zakochałem się w Podoskiej, mam z nią rendez-vous...

— Nie żartuj, Zygmsiu, powiedz o co ci chodzi.

— Podoska chciała ze mną pomówić... Wiesz z pewnością w jakich sprawach... Umówiliśmy się w cukierni Jackowskiego, ale ona nie przyszła... Chcę więc odwiedzić ją...

— Ale o czym chciała z tobą pomówić?

— Nie udawaj, że nie wiesz...

— Naprawdę nie wiem. Czy chciała pomówić o naszej kłótni? A skąd ona o tym wie? I co ją to obchodzi? Przecież to zupełnie obca w stosunku do nas osoba...

— Nie wiem, skąd ona o tym wie. Ty raczej

powinnaś o tym wiedzieć, bo od ciebie pochodzą te informacje... Może sama jej opowiadałaś...

— Ja? Uchowaj Boże! Skąd masz taki pomysł?

— A zatem, Cesi, gdzie ona mieszka?

— Na Żelaznej pod numerem 32.

Sawicki postanowił udać się jeszcze tego samego dnia do Podoskiej. Trafiła go sprawa tej tajemniczej wizyty.

**

Jadzia czyniła przygotowania do podróży.

Uciekła z więzienia i nie miała ani odpowiedniej sukienki, ani odpowiedniego palto. Musiała więc kupić sobie sukienkę, palto, buty i szereg innych drobnostek. Trzeba było również kupić coś dla dziecka.

Jadzia bała się chodzić po sklepach, toteż wszystkie jej sprawunki załatwiała Podoska.

Trudno było z wyborem sukni i palta.

Podoska była mała i tęga. — Jadzia wysoka i szczupła. Nie mogła więc kupować tych rzeczy na swoją miarę.

Podoska musiała więc zdjąć z niej dokładną miarę, a po tym na podstawie tej miary kupować palto i suknie.

Po kilku dniach była już Jadzia gotowa do podróży. Ubrała się elegancko, by nie budzić w drodze podejrzeń w stosunku do siebie.

Tymczasem czyniły również przygotowania do wykradzenia dziecka.

Podoska dowiedziała się o numer telefonu sklepu żelastwa, który znajdował się na Żelaznej pod numerem 40.

Kupiła również dla Jadzi fartuch oraz okulary; postanowiono, że nazajutrz o godzinie dziesiątej z rana udadzą się do mieszkania Siedleckiej, by wykraść stamtąd dziecko.

Gdy Jadzia wejdzie do mieszkania, natychmiast zadzwoni Podoska do pobliskiego sklepu i poprosi Siedlecką do telefonu.

Tego samego dnia ma Jadzia wyjechać za granicę.

Mineła godzina ósma, Jadzia przymierzała sukienkę, w której miała sobie przyszyć guziki, przymierzała palto...

— Świetnie to leży! — była niezmiernie rada Podoska. — Tak jak gdyby to pani na siebie uszyła...

— Wszystko jest świetne, ale gdyby dobrze jutro poszło, byłabym niezmiernie rada. Obawiam się, że jutro spotkam Sawickiego u tej Siedleckiej.

— O ile wiem, nie ma go nigdy o tej porze u Siedleckiej. Zarówno pielęgnarka, jak i Sawicki powiedzieli mi o tym. Zresztą, trzeba ryzykować. Nie ma innej rady.

Jadzia odrzekła smutnym głosem:

— Nieraz już w moim życiu ryzykowałam, ale nigdy się jeszcze tak nie obawiałam jak teraz...

Jadzia nie skończyła.

Nagle rozległ się energiczny dzwonek u drzwi. Niewiasty skrzyżowały spojrzenia.

— Któż to może być o tej porze? — zapytała cicho Jadzia.

— Zobaczą — odrzekła Podoska i zbliżyła się do drzwi.

— Kto tam? — zapytała.

— To ja... — poznała głos Sawickiego.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytacie

ŻYCIE KOBIECE

cena 20 gr.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Kim jest Weymour?”



JUTRO: ZNANY GANGSTER

